

# Grynberg: Nie potrzeba dużo słów [WYWIAD]

**Eliza Gaust: Zrobiła na mnie wrażenie czułość, z jaką w książce „Poufne” opowiadasz historię swojej rodziny. Poza miłością ważnym wątkiem jest w niej odchodzenie...**

Mikołaj Grynberg: - Dla mnie to jest książka o żegnaniu się. Z rodzicami, dziadkami. I o tym, że przychodzi nowy rozdział w życiu, w którym to ja jestem najstarszy w rodzinie. Pisząc to, spędziłem ze zmarłymi dużo czasu. Ale wiadomo, że to tylko namiastka. A teraz wystawiam na ocenę siebie i te postaci, które tak naprawdę nie są osobami z mojej rodziny, tylko spłaszczonymi ich wycinkami. Wahałem się, czy mam prawo to zrobić. Trzeba się dwa razy zastanowić, zanim dzisiaj wystawi się żydowską rodzinę na żer.

**Od początku chciałeś napisać książkę o rodzinie?**

Chciałem napisać o ludziach, a nie o rodzinie, ale w trakcie pisania okazało się, że te historie zaczynają się p Wplotłem tam historie rodzinne. W końcu wyrzuciłem te nierodzinne i wszystko zrobiło się gołe. Musiałem napisać opowiadania, które połączyły to w całość. Dbałem, żeby każda opowieść była autonomiczna. Chciałem dać wolność czytelnikowi, żeby mógł czytać po swojemu.

**Masz nawyk gromadzenia wspomnień, historii? Spisywałeś je przez dłuższy czas?**

Kiedy zaczynałem pisać, w głowie ruszyła mi lawina wspomnień. Od kilku lat robię notatki. Kiedyś spisywałem je w notatnikach, ale kupowałem ich coraz więcej i nie wiedziałem, gdzie co jest. Teraz wszystko trzymam w chmurze w postaci „rodników”, jak je nazywał Tuwim. Rodnik to zdanie, w którym nawet za 5 czy 10 lat będziesz wiedzieć, o co ci chodziło. Otwieram te pliki i powoli czytam. Bo jak szybko przez nie przebiegasz to nie działa. Trzeba poczekać, aż w głowie ruszy cały proces. Większość zapisków do niczego się nie nadaje, ale są pojedyncze, które wytrzymały próbę czasu.

**Możemy mówić w „Poufnych” o bohaterze zbiorowym - rodzinie. Z drugiej strony każda postać jest indywidualna i mocno zarysowana. Nie miałeś obawy, że w krótkiej formie za mało dasz miejsca tym postaciom?**

Zaletą opowiadań jest to, że nie możesz rozbudować postaci - jak w powieści. W krótkiej formie musimy rozumieć, dlaczego dana osoba działa w określony sposób. Nie potrzeba dużo słów. Nie lubię, kiedy jest za dużo nagadane. Nie skracam swoich opowiadań, przeciwnie - muszę je rozwijać, bo wiem, że to za mało, żeby wydawca przyjął tekst. Doprowadzam opowiadania do objętości około sześciu tysięcy znaków. Tak było z „Rejwachem” i „Poufnymi”. [...]

*Rozmawiała Eliza Gaust*

-----

Cały wywiad do przeczytania w "Kalejdoskopie" 09/20, którego tematem są Nowe miejskie opowieści.

-----

**Jak kupić "Kalejdoskop"?**

W Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press w salonach empik i łódzkiej Księgarni Ossolineum (Piotrkowska 181) i Księgarni Do Dzieła (Próchnika 3). A także w prenumeracie:

- redakcyjnej - część kosztów wysyłki każdego numeru bierzemy na siebie, a prenumerata powiązana jest z prezentami dla kupujących - na początek każdy otrzymuje antologię naszych felietonów (i nie tylko) "The best Of.. Kalejdoskop. Felietony": [TUTAJ](#)
- dostępnej od lat via Ruch (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#)

## **Nasze PODKASTY**

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych - na platformie "Kalejdoskop NaGłos": [TUTAJ](#) i [TUTAJ](#)

Rozwijamy też tematyczne "Podkasty Kalejdoskopu", dostępne [TUTAJ](#)